

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 12

(91)

czerwiec

1998

Istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

Suplement gazety "Hołos Ukrainy"



W numerze

Polonia

Kamień węgielny z Wawelu

Pomysł budowy Domu Polskiego zrodził się cztery lata temu, podczas V Zjazdu ZPL. Jednak zanim został zaaprobowany przez Senat RP, inicjatorzy budowy przeszli przez "drogę cierniową". • 2

Refleksje

Uczniowie i nauczyciele Warszawy i Kijowa w trosce o wspólny dorobek

Każde spotkanie może być okazją dla spokojnej poważnej rozmowy na tematy które warto poruszać, dla których wcześniej nam czasami naprawdę brakowało możliwości... Spostrzegliśmy, że język polski staje się w naszym mieście coraz bardziej popularny. • 4-5

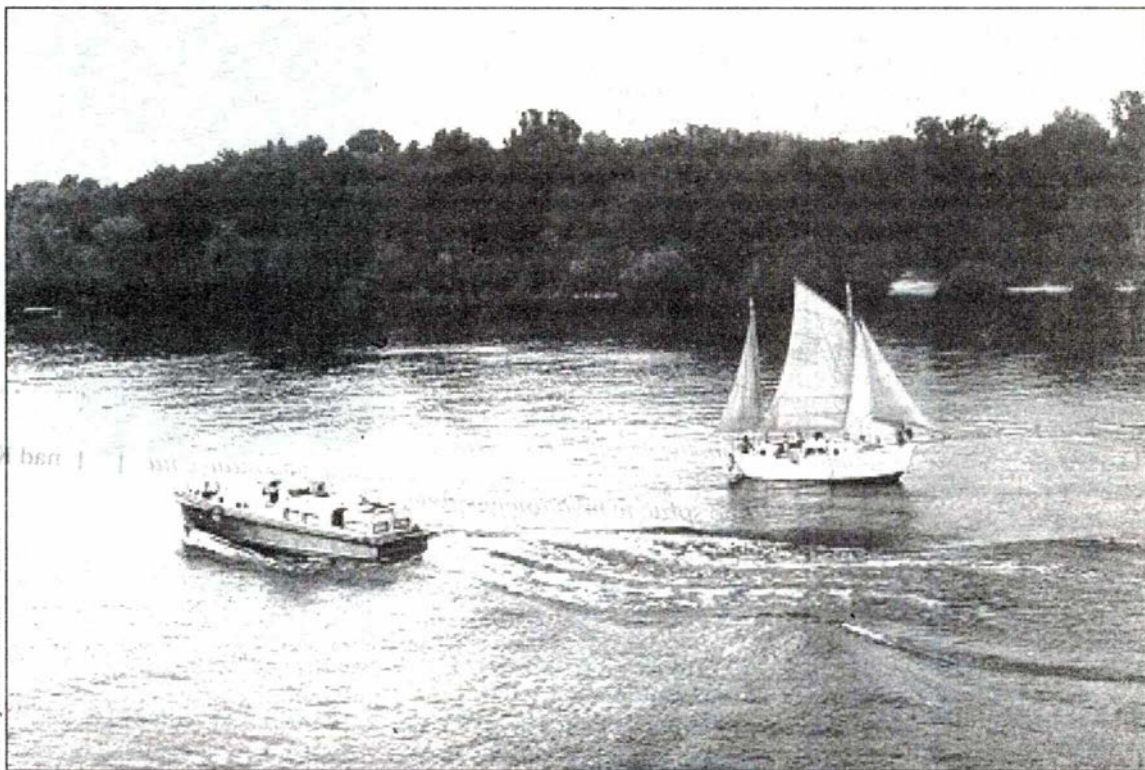
Skazani na sukces

Na pewno szkoła średnia daje młodemu człowiekowi jakieś podstawowe informacje, pozwala mu rozwijać intelekt, uczy myśleć. Ale, niestety nie ma to dużego związku z prawdziwym życiem. • 5

Proza

Madonna z przedmieścia Krakowa

Jeszcze nie wiem, że czeka mnie wegetacja niewolnika XX stulecia. ... Z umiłowaniem rozpatrywałem głęboko zapadłą w moją młodzieńczą duszę Polską Madonnę. I została ona w mojej pamięci do dziś. • 6



Władysław Niehrebecki

W lecie Kijów mani turystów nie tylko architekturą

Patrzący w wiek XXI

Wydarzenie



Profesor Jerzy Kłoczowski wygłasza wykład dla studentów Kijowsko-Mohylańskiej Akademii

Oto pytania na które szuka odpowiedzi jeden z najwybitniejszych współczesnych historyków polskich, profesor Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie Jerzy Kłoczowski.

Będąc jednocześnie członkiem Rady Wykonawczej UNESCO i posłem na Sejm RP; bezpośrednio uczestniczy on w tworzeniu nowej Europy. To on, właśnie, jest jednym z autorów koncepcji Europy Środkowo-Wschodniej i organizatorem Międzynarodowej Federacji Instytutów Europy Środkowo-Wschodniej. To właśnie w jego badaniach zawsze szczególne miejsce zajmują stosunki polsko-ukraińskie.

Pięknego czwercowego dnia w jednej z sal wykładowych Uniwersytetu Narodowego "Kijowsko-Mohylańska Akademia" zebrał się studenci i wykładowcy szczególnie zaangażowani w tematyce polsko-ukraińskiej, by uczestniczyć w ceremonii przyznania profesora Jerzemu Kłoczowskiemu tytułu doktora honoris causa tej uczelni. Ceremonii dokonał rektor uczelni Serhij Iwaniuk. Dziękując za wyróżnienie prof. Kłoczowski odpowiedział, że z wielkim wruszeniem przyjmuje tę godność Honorowego Doktora Uniwersytetu - uczelni, która w ostatnich latach zapisała tak wspaniałą kartę w dziejach uniwersyteckich wolnej Ukrainy, uczelni, której świetność sięga głębiej - do wielkich tradycji uniwersyteckiej Europy Środkowo-Wschodniej, a także Rzeczypospolitej „wielu narodów”.

Ciąg dalszy na str. 2

Opinia

W obronie Światowego Forum Mediów Polonijnych

Tarnów już zaistniał, jako stolica mass mediów polonijnych. Jakże nie byłyby podziały terytorialne Rzeczypospolitej - Tarnów w świadomości dziennikarzy polonijnych jest już zakorzeniony jako Centrum, które jednoczy Polonię z różnych stron świata. Dziennikarze z Warszawy mogą tego nie zauważać, ale to już nie zmienia rzeczywistości. Trudno przecenić ten fakt, ale najlepszą promocją Tarnowa jako ośrodka kulturalnego i gospodarczego - było zainicjowanie a potem powstanie Światowego Forum Dziennikarzy Polonijnych.

To był wspaniały pomysł

grupy zapaleńców z Tarnowa na czele z dyrektorem Stanisławem Lisem. Postanowili objąć swoją opieką dziennikarzy polonijnych z różnych kontynentów. Dzięki niesamowitej energii organizatorów we wrześniu 1993 r. - I Forum Dziennikarzy Polonijnych przeszło się z wielkim sukcesem. Forum w swojej bezpośredniej atmosferze połączyło Polaków ze Wschodu i Zachodu.

Światowe Forum co roku, w końcu maja, zbiera dziennikarzy polonijnych. Działa w samym sercu Polski - Tarnowie. Na otwarcie Forum przyjeżdżają różni dostojnicy państwa reprezentujący lewicę i prawicę. Ale choćby któryś z wysokich dygnitarzy zaproponował konkretne wsparcie Forum w ciągu roku (także finansowe). Wszystko się kończy na przeczytanych referatach mówiących o znaczeniu Forum jako łącznika Polonii z Macierzą. W trakcie uroczystości jeszcze kogoś tam odznaczają nagrodą państwową. I na tym zazwyczaj Wysoka Misja się kończy. Długi peleton samochodów odjeżdża do Warszawy. I cisza. A organizatorów po zakończeniu Forum, znów zaczyna boleć głowa - gdzie znaleźć pieniądze na kolejną imprezę.

Ciąg dalszy na str. 2

Niedawno obchodził swoje siedemdziesiąte urodziny, przyjmując gratulacje licznego grona naukowców z całego świata.

Historyk z zawodu, jeden z najbardziej znanych w Polsce znawców dziejów Europy Środkowo-Wschodniej - sięga dziś myślami w wiek XXI. Jakże tendencje rozwoju społeczeństw naszej planety są najbardziej konstruktywne, najbardziej budujące dla przyszłości cywilizacji?

Wnie, najbardziej budujące dla przyszłości cywilizacji?

Jakie kierunki naszej wspólnej ewolucji pomogą ocalić nas przed różnego rodzaju niebezpieczeństwami czyhającymi na nas w następnym stuleciu? Jaka misja w powstaniu nowej, humanistycznej Europy może przypaść w udziale nam - od wieków mieszkającym obok siebie - Polakom i Ukraińcom?

NOTA
BENE

W dniach 20-21 czerwca w Kazimierzu Dolnym odbyła się konferencja poświęcona problemom wypracowania modelu polityki Państwa Polskiego wobec Polaków na Wschodzie, organizatorem której był Ośrodek Myśli Politycznej w Krakowie.

Władze Kijowa dały oficjalne zezwolenie na odnowienie pomnika i ogródkienia na Cmentarzu Bajkowym w miejscu spoczynku Legionistów Polskich poległych w walkach roku 1920.

W dniach 20, 21 i 27 czerwca w Kijowskim Państwowym Akademickim Teatrze Dramatu Ukraińskiego im. I. Franki prezentowano premierę sztuki "Alchemia szczęścia" opartej na utworze współczesnego dramaturga polskiego Jacka Janczarskiego "Umrzeć ze śmiechu" (Tłumaczenie Jana Kozłowa)

"Letni deszcz" - taki tytuł nosi zbiór wierszy kijowskiego poety Stanisława Szewczenki, który ukazał się w przekładach polskich tłumaczy w Promocyjnej Serii Wydawniczej "MIGG" w Radomiu.

Opinia

Ciąg dalszy ze str. 1

Sytuacja jest dosyć groteskowa i prozaiczna,

bo dziś przecież wszędzie musimy płacić. Ale trzeba także zrozumieć jedną rzecz, że Światowe Forum Mediów Polonijnych promuje już nie tylko Tarnów, ale całą Polskę. Nie chodzi tu o jakieś natychmiastowe zyski materialne, gdyż sprawa polega na czymś bardziej subtelnym i ważnym, co nie od razu owocuje. Chodzi o zachowanie nici, która łączy Polaków ze wszystkich stron świata. Taką łączność trudno przeliczyć na pieniądze. Ale trzeba też zrozumieć, że dziennikarze polonijni, jak najbardziej nadają się na Promotorów Ducha Polskiego, bo w swoich krajach są najaktywniejszymi i opiniotwórczymi ogniwami środowisk polskich.

Zagrożenie dla Światowego Forum Mediów Polonijnych

zaistniało w tym roku. Uległ dramatycznemu wypadkowi samochodowemu - dyrektor Stanisław Lis. Zasługi tego człowieka w sprawnym funkcjonowaniu Forum trudno przecenić. Co roku potrafił tylko jemu znanymi środkami i wysiłkami odnaleźć sponsorów. Przecież, żeby przyjąć w Tarnowie co najmniej 200 osób z całego świata trzeba operować niemałymi środkami materialnymi, a także posiadać talent organizacyjny. Dyrektor St. Lis spełniał te kryteria. Był motorem Forum.

Natomiast w obecnej sytuacji

W obronie Światowego Forum Mediów Polonijnych



Marszałek Senatu RP Alicja Grześkowiak - pożegnanie z Forum

nie wiadomo, czy w 1999 roku odbędzie się kolejne VII Światowe Forum Mediów Polonijnych. Przyczyna jest jak najbardziej prozaiczna - nie wiadomo, czy uda się niewielkiej grupie organizatorów z Tarnowa odnaleźć sponsorów.

Wiem, że Polacy potrafią się zjednoczyć

w sytuacji krytycznej. Dlatego chciałbym mieć nadzieję, że tegoroczne Forum w Tarnowie nie było ostatnią tego rodzaju impre-

zą. Chciałbym także wierzyć, że firma "Roleski" nie była ostatnim Sponsorem Generalnym Forum. Żyjąc za wschodnią granicą Rzeczypospolitej Polskiej jesteśmy Polakami. Nie straciliśmy swojej polskości nawet w najtrudniejszych okresach historycznych. Dlatego może trochę nam zależy na tym, żeby Polska nie zapomniała o nas. Natomiast, jeżeli Forum, które łączy dziennikarzy polonijnych z całego świata przestanie istnieć to trudno będzie ocenić szkodę, jaka wyrządzona zostanie integracji Polaków.

Pani Marszałek Senatu RP Alicja Grześkowiak na otwarciu Forum '96 podkreślała jak ważne jest kształcenie dziennikarzy prasy polonijnej, umożliwienie im szerokiego kontaktu z Krajem. Dlatego tak cenne są takie przedsięwzięcia jak Światowe Forum Mediów Polonijnych w Tarnowie.

W myśl tego zdania zwracam się do Wysokiej Izby Parlamentu i Pani Marszałek Senatu o konkretne wsparcie Forum.

Nie dajmy umrzeć tak doskonałemu przedsięwzięciu, jak Forum w Tarnowie, przecież stanowimy jedną całość. Jeden Naród - jedna Ojczyzna!

Eugeniusz
Tuzow Lubański

Wydarzenie



Wręczenie dyplomu Doktora Honorowego Uniwersytetu "Kijowsko-Mohylańska Akademia" profesorowi J. Kłoczowskiemu (z lewej: prof. J. Kłoczowski, rektor uniwersytetu S. Iwaniuk, prezes Naukowej Rady NaUKMA W. Połtawec)

nie był Piotr Mohyla - wielki skarb nie tylko Ukrainy, ale i świata.

Niesłuchanie ważnym warunkiem wyjścia do cywilizacji XXI wieku powstającej, niestety, na gruzach totalitaryzmu, jest poszukiwanie wspólnych elementów w różnych dziedzinach życia. Oto dlatego tak istotnym zjawiskiem we współczesnym świecie jest ekumenizm, kiedy religie uważnie przypatrują się temu, co je łączy, a nie dzieli. Wszelkie ślady integracji,

ślady federacyjne są bardzo wartościowe dla dzisiejszej Europy. Pod tym właśnie względem, jako niezwykle interesujące widzi uczonej z Polski doświadczenie „Rzeczypospolitej wielu narodów”.

Bez wątpienia, rewelacyjne refleksje prof. J. Kłoczowskiego dodadzą wiele inspiracji w poszukiwaniach naukowych historykom zarówno polskim jak i ukraińskim.

Ludmila Slesariewa

Polski Komitet Olimpijski i Polski Związek Motorowy organizują w dniach 21-23 sierpnia 1998 roku w Toruniu samochodowy

RAJD FOLKLORU POLSKIEGO

Impreza ta składa się z trzech części - sportowej, turystycznej i rekreacyjnej i przewidziana jest głównie dla Polonii. Mile widziany jest też udział cudzoziemców - przyjaciół Polski i Polaków.

Formularze kart zgłoszenia uczestnictwa do odebrania w Redakcji „DK” lub Generalnym Konsulacie RP w Kijowie.

Patrzący
w wiek
XXI

Ciąg dalszy
ze str. 1

Po tym uroczystym momencie gość z Polski wygłosił krótki, lecz niezwykle wyrazisty wykład, dotyczący współczesnych tendencji w rozwoju nauk historycznych, elementów nowego spojrzenia na stosunki polsko-ukraińskie. Szczególną uwagę poświęcił on siedemnastowiecznej postaci Piotra Mohyły, fundatora, patrona Akademii, który jego zdaniem może stać się doskonałym modelem człowieka na wiek XXI.

Profesor uważa, że przyszłość należy do społeczeństw i ludzi otwartych na różne kultury, zorientowanych na współpracę, budującą się na zasadzie wzajemnego wspomaganie. Takim wła-

КУПОН
БЕСПЛАТНОГО
ОБЪЯВЛЕНИЯ

(не более 20 слов)

Язык объявления (подчеркнуть): польский, украинский, русский...

Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу:

252054, Украина, Киев, а/я 2

Редакция газеты

"Dziennik Kijowski"

Polacy w Wilnie

Kamień węgielny z Wawelu

Powstaje Dom Polski w Wilnie

Pomysł budowy Domu Polskiego zrodził się cztery lata temu, podczas V Zjazdu ZPL. Jednak zanim został zaaprobowany przez Senat RP, inicjatorzy budowy przeszli przez "drogę cierniową".

Przeciwnikiem był eks-ambasador RP w Wilnie Jan Widacki. Jego zdaniem, utrzymanie takiej placówki, jak na potrzeby miejscowych Polaków, byłoby zbyt kosztowne. Uważał, że funkcje Domu Polskiego z powodzeniem może pełnić Instytut Polski przy ambasadzie RP w Wilnie.

Jednak pomimo sprzeciwu ambasadora marzenie wielu Polaków litewskich stało się rzeczywistością. Na kwietniową uroczystość wmurowania kamienia węgielnego pod budowę Domu Polskiego w Wilnie i na VII Zjazd Związku Polaków na Litwie przybyli przedstawiciele Sejmu i Senatu RP. Był Adam Struzik, były marszałek Senatu, dzięki którego osobistemu zaangażowaniu zapadła decyzja o budowie oraz przewodniczący stowarzyszenia "Wspólnota Polska", prof. Andrzej Stelmachowski. Nie było natomiast nikogo z władz litewskich.

Kamień węgielny, pochodzący z muru Zamku Królew-

skiego na Wawelu, przywiózł do Wilna dyrektor muzeum. Symbolicznego wmurowania kamienia dokonała ambasador RP w Wilnie, Eufemia Teichmann. Wmurowano także kapsułę z aktem budowy i podpisami gości oraz egzemplarz "Naszej Gazety" - organu ZPL, który informuje o budowie Domu Polskiego.

Budowa pochłonie 5 mln. USD. Część funduszy pochodzi ze zbiorów polskiego społeczeństwa miejscowego, jednak lwią część kosztów budowy pokryje państwo polskie.

Dom zaprojektowali młodzi architekci litewscy. Będzie to dwupiętrowy budynek, o powierzchni ponad 4 tys. m kw. Wykonawcą jest, wyłoniona drogą konkursu, Polskie Zjednoczenie Budowlane z Litwy, które m.in. dokonało rekonstrukcji gmachu pod rezydencję prezydenta Litwy. Budowę planuje się zakończyć w połowie 2000 roku. W Domu Polskim znajdą się siedziby polskich organizacji i instytucji na Litwie, będzie także sala konferencyjna, pokoje dla gości. Będzie on pełnił funkcję ośrodka promocji kultury polskiej na Litwie.

Anna Makowska
Wilno

Nasze problemy

Pod koniec roku szkolnego nauczyciele podsumowują swój dorobek. Czy udało się zrealizować plany? Które z barier pokonać było najtrudniej? Co warto by dokonać w roku przyszłym? Właśnie te tematy dominowały na podsumującym rok pracy spotkaniu kadry pedagogicznej folklorystycznego zespołu „Jaskółki”.

Założenie zespołu muzykującego, bądź kółka zrzeszającego ludzi o podobnych zainteresowaniach jest zawsze miłym wydarzeniem kulturalnym, natomiast jego utrzymanie przez czas dłuższy, na odpowiednim, powiedziałabym, dostojnym poziomie jest już wielką sztuką organizatorską.

Zapraszamy do naszego koła!



My również przeżyaliśmy wloty i kryzysy. Dziś osiągnęliśmy stały solidny poziom. Lecz jakie przeszkody stoją na drodze normalnej organizacji pracy? Niestety - te same, co 8 lat temu: brak pomieszczenia i finansowania. Oczywiście, rozumiemy swoją zależność od ogólnego stanu gospodarki Ukrainy, kiedy to z roku na rok maleje częśćka dotacji na kulturę i oświatę, kiedy rośnie bezrobocie a domy kultury, twórcze centra młodzieży powoli zwijają swoją działalność, likwidując zespoły, kółka zainteresowań itd. Sytuacja niewesoła.

Na razie cieszymy się, że udało się nam w tym roku, kosztem zwiększenia repertuaru ukraińskiego, zdobyć pomieszczenie (co prawda przydatne bardziej do śpiewu niż do zajęć choreograficznych).

Nadal jednak nie mamy gdzie przechowywać stroje. Święto dla widzów buduje się na dodatkowej ciężkiej pracy wykonawców. Radość po udanym występie szybko zamienia w koszmar roznoszenia po domach, na własnych barkach, nieraz kilkunastu kilogramowego sprzętu. Stąd też nie ma się co dziwić, że część przybyłych w tym roku uczestników zespołu nie wytrzymała napięcia i odeszła, szukając lepszych warunków.

Tym bardziej jesteśmy wdzięczni podstawowej grupie (35 osób) prawdziwych entuzjastów, którzy czerpią natchnienie z występów, cierpliwie znosząc trudności. Staramy się odwdziżyć tym dzieciom, czy to prezentami z wystaw komercyjnych, czy koszulkami LOT-u (patrz zdjęcie), czy też słodyczkami od firmy UKRAFLORA.

Chociaż zasługują one zapewne na większy szacunek i to, zarówno z boku Konsulatu Generalnego w Kijowie, jak i ze strony ZPU, którzy to mogliby wystąpić inicjatorami propozycji, co do uczestnictwa zespołu w festiwalach w Polsce, kształcenia artystycznego na koloniach, czy też szerszego wsparcia inicjatyw młodzieży ze strony Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

W tym roku po 3 letnich studiach w Polsce powróciła do rodzinnego gniazda, do Kijowa, jedna z naszych pierwszych „Jaskółek” Alła Smurowa, która obecnie naucza jęz. polskiego w Liceum nr 48, a w wol-

nym czasie - tańczy i śpiewa w Zespole. Pod polskie niebo odlatują na długie lata studiiów niezastąpione solistki Joanna Skulewicz i Helena Dowżenko. Szczycimy się Wami i życzymy wlotu na wysoki pułap.

Czy udało się nam zrealizować swe plany artystyczne? I tak i nie. Analizując dorobek artystyczny spostrzegamy powszechny wzrost zainteresowania kulturą polską ze strony publiczności ukraińskiej. Jesteśmy nadal wczółowce najwyższej cenionych zespołów reprezentujących mniejszości narodowe Ukrainy. Świadczą o tym liczne zaproszenia, propozycje występów gościnnych.

I tak, za 9 miesięcy roku szkolnego mieliśmy 27 występów, w tym na bardzo odpowiedzialnych imprezach wysokiej rangi, jak, na przykład, - Festiwalu Twórczości Mniej-

EX-LIBRIS

Weterani archipelagu

Адольф Кондракчий.
Часопис кїївського політпрепесантства
(коротка історія Кїївського
товариства політ'язнів
та жертв репресій), Видавництво
"Stylos" Київ, 1998, стр. 58.

Adolf Kondracki - przewodniczący Kijowskiego Stowarzyszenia Więźniów Politycznych i Ofiar Represji, znany historyk, doktor historii, członek kolegium redakcyjnego „DK”, autor licznych publikacji.

W tym roku kijowskie Stowarzyszenie obchodzi 10 lecie swojej działalności. Książka odzwierciedla dziesięciolecie humanistycznej, kulturalno-oświatowej, wydawniczej działalności Stowarzyszenia, jego poczyniń w obronie praw człowieka już w czasach niepodległej Ukrainy. Podaje bogaty materiał informacyjny o aktywistach i organizatorach Stowarzyszenia. Oświetla współpracę z organizacjami społecznymi w tym również polskimi. Tragiczna historia Polaków Ukrainy jest przedmiotem stałej uwagi w wielu kierunkach działalności Stowarzyszenia. Zawiera liczne ilustracje.

Dziennika
Kijowskiego

А.А.Кондрацький

ЧАСОПИС

КІЇВСЬКОГО ПОЛІТРЕПЕСАНТСТВА
(коротка історія Кїївського товариства
політ'язнів та жертв репресій 1988 - 1998 р.р.)



СТЯГОС
stylos
КІЇВ • 1998

Książka wydana została, niestety, śmiesznie małym nakładem - zaledwie 100 egz. Wskazane byłyby kolejne edycje.

B. D.

UWAGA - KONKURS !

WYDZIAŁ KULTURY, SPORTU I TURYSTYKI URZĘDU
WOJEWÓDZKIEGO W PRZEMYSŁU.
WOJEWÓDZKA I MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W PRZEMYSŁU.
STOWARZYSZENIE PISARZY POLSKICH,
ZARZĄD GŁÓWNY W WARSZAWIE,
TOWARZYSTWO KULTURY POLSKIEJ ZIEMI LWOWSKIEJ,
FEDERACJA ORGANIZACJI POLSKICH NA UKRAINIE.

Ogłaszają

VI KONKURS LITERACKI DLA POLAKÓW NA UKRAINIE
im. KAZIMIERZA WIERZYŃSKIEGO

1. **Tematyka prac** konkursowych jest dowolna. Mogą to być refleksje związane z historią lub dniem dzisiejszym Polaków na Ukrainie, refleksje egzystencjalne, filozoficzne, metafizyczne.

2. **Celem konkursu** jest inspirowanie do twórczości w języku polskim, odkrywanie talentów literackich i publicystycznych, umożliwienie druku w czasopiśmie i publikacjach wydawanych w Polsce.

3. **Warunki** uczestnictwa w konkursie:

- Udział w konkursie wezmą wszystkie osoby, które w terminie do 30 lipca 1998 r. nadesłały na adres Konsulatu Generalnego RP we Lwowie (290 011 Lwów, Ul. Iwana Franki 110) maszynopisy, bądź czytelne rękopisy. Prace należy opatrzyć godłem, w celu zachowania anonimowości. Do prac należy dołączyć kopertę z tym samym godłem zawierającą imię i nazwisko, narodowość, dokładny adres i wiek autora.

Jest to niezbędny warunek zakwalifikowanie prac do Konkursu.

Przewidziane są trzy kategorie wypowiedzi literackich, do wyboru przez uczestników:

- poezja (5-10 utworów poetyckich)
- proza (opowiadanie, nowela)
- wspomnienia, pamiętniki.

4. **Do oceny prac** powołanie zostanie jury, złożone z wybitnych znawców i krytyków literatury, które dokona wyboru najlepszych prac, kierując się takimi kryteriami, jak: wartości literackie, poprawność językowa, oryginalność, samodzielność wypowiedzi.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w październiku 1998 r. w czasie II Festiwalu Kultury Polskiej na Ukrainie.

Organizatorzy przewidują następujący podział nagród:

- I nagroda - 900 zł.
II nagroda - 700 zł.
III nagroda - 500 zł.
oraz 6 wyróżnień w wysokości 400 zł każde.

Ponadto na uczestników czekają nagrody książkowe i nagrody.

Organizatorzy nie zwracają nadesłanych prac, a także zastrzegają sobie możliwość innego podziału nagród.

Organizatorzy zwracają się ze szczególną prośbą do nauczycieli języka polskiego oraz działaczy polskich towarzystw kulturalnych na Ukrainie o włączenie się do rozpropagowania konkursu w swoim środowisku, oraz wśród młodzieży.

Zachęcamy gorąco do udziału w konkursie.
Kaźda nadesłana praca jest dla nas bardzo cenna.

Wiktorija Radik

Prezes KNKSP „Zgoda”, kier. zespołu
Folkloru Polskiego w Kijowie.
Zasłużona dla Kultury Polskiej

Uczniowie i nauczyciele Warszawy

Współpraca

W ostatnim dniu pobytu delegacja została przyjęta w merii kijowskiej, gdzie podpisano Umowę o współpracy pomiędzy Kuratorium Oświaty Warszawy i Zarządem Głównym Oświaty Kijowa.

Umowa przewiduje napelnienie współpracy między placówkami jakościowo inną treścią: Uczniom i nauczycielom obu stolic zaproponowano połączenie działań w grupach organizowanych w oparciu o wspólne zainteresowania.

12-15 czerwca w stolicy Ukrainy przebywała delegacja z Warszawy, z Kuratorium Oświaty stolicy w składzie kuratora naczelnego p. Włodzimierza Paszyńskiego i jego zastępcy p. Anny Frenkel. Goście z pobratymskiej stolicy zwiedzili kijowskie szkoły, muzea, odbyli krótką wycieczkę statkiem po Dnieprze, uczestniczyli w licznych spotkaniach z kijowskimi kolegami po fachu.

Kuratorzy z Warszawy przekazali władzom oświatowym Kijowa listę szkół województwa warszawskiego uczniowie i nauczyciele których chcieliby nawiązać stałe kontakty z kolegami w stolicy Ukrainy.

Tuż po podpisaniu Umowy poprosiliśmy o wypowiedzi przedstawicieli obu stron.

Włodzimierz Paszyński - kurator Oświaty miasta stołecznego Warszawy i województwa:

- Nie chcielibyśmy aby nasza wizyta sprowadzała się do ram kurtuazyjnych

odwiedzin. Chodzi nam o konkretne wyniki naszych obustronnych działań. Przykładem takiej koncepcji może być chociażby taka sytuacja: do Polski przyjeżdża grupka młodzieży z Ukrainy, dołączają do niej młodzi Polacy i jadą razem na trwający, powiedzmy, trzy dni plener malarski. Potem młodzi twórcy wspólnie organizują wystawę w Warszawie, np. w naszej galerii na Starym Mieście, a następnie w tym samym gronie przyjeżdżają z daną ekspozycją do Kijowa.

W ten sposób pokażemy, że potrafimy razem robić coś pożytecznego, że intere-



A. Tymczyk, B. Żebrowski, W. Paszyński i A. Frenkel podczas obrad

List nauczycielki

Szanowny Panie Redaktorze!

Nie wiem czy ten list coś zmieni w stosunkach polsko-ukraińskich na szczeblu organizacji polonijnych, ale może skłoni do przeanalizowania swego postępowania niektórych działaczy ze strony ukraińskiej. Nie będzie tutaj mowy o pieniądzech, chociaż i one odgrywają nieraz bardzo ważną rolę. Wiadomo jak trudno zaaklimatyzować się w obcym środowisku bez pieniędzy. Chcę panu przedstawić moje refleksje po prawie rocznym pobycie w Kirowogradzie.

Jest to niezbyt duże miasto, prawie 300-tysięczne. Teatr, filharmonia, biblioteki, uniwersytet pedagogiczny i kilka innych szkół wyższych a także kilkadziesiąt szkół. Do jednej z nich N 11 trafiłam ja. Przyjechałam tydzień przed rozpoczęciem roku szkolnego, aby zdążyć z przygotowaniem swego warsztatu pracy. Przywiozłam podręczniki, kasety video i magnetofonowe, gry dydaktyczne dla młodszych dzieci oraz inne pomoce jak np. godło, mapy i literaturę metodyczną (wyjeżdżając nie będę żadnej z tych rzeczy zabierała ze sobą.)

Doceniła to moja dyrektorka szkoły Margaryta Borysowa, która przy różnych okazjach podkreślała, że nauczycielka zamiast strojów dla siebie przywiozła książki dzieciom. Dlatego też nie odczuwałam niedostatku pomocy naukowych. Dodatkowo jeszcze podręczniki dla młodszych dzieci otrzymałam z konsulatu w Kijowie i nawet 100 grywień na materiały pisemne.

Moja dyrektorka jest wspaniałym człowiekiem. Ona - Ukrainka stanęła na wysokości zadania. Mieszkanie, które wynajęła mi szkoła i za które zapłaciła za cały rok z góry miało wiele niedostatków. Prawie

codzienne przez pierwszy tydzień przychodził ktoś ze szkoły i naprawiał to kran, to lodówkę, to kuchenkę gazową. Skromne wyposażenie (2 szafy, 2 krzesła i 2 taborety i pościel też otrzymałam ze szkoły.

W Kirowogradzie w maju ubiegłego roku założono Stowarzyszenie Polaków im. K. Szymanowskiego, z którym miałam współpracować. Proszono mnie o to w Warszawie. Prosił o to również p. Konsul E. Jabłoński. Niestety, współpracy żadnej nie było, gdyż jego przewodniczący nie miał dla mnie czasu. Nie spotkał się też ani razu z uczniami uczącymi się języka polskiego. A przecież wśród dorosłych uczniów, którzy przychodzili na lekcje do szkoły, byli też członkowie jego organizacji. Niektórzy z nich widzieli przewodniczącego w listopadzie przy okazji zwiedzenia budynku mającego być w przyszłości siedzibą Związku Polaków - wymagającego gruntownego remontu. Mówił wtedy bardzo pięknie o swoich planach, o tym, że pracuje w telewizji i postara się zainteresować miejscowe środowisko sprawami Polonii.

Więcej go nie widzieliśmy. Zbliżyły się wybory i zajął się gorliwie akcją przedwyborczą swego kandydata.

To, że lekcje trwały bez zakłóceń (choć nie miałam własnego gabinetu ze względu na brak pieniędzy na wyremontowanie przeznaczonych dla mnie klasy), to, że mogłam kilka razy pojechać do polskiego Konsulatu w Kijowie i że moi uczniowie wzięli udział w Poloniadzie — zawdzięczam tylko Dyrekcji szkoły. Moja dyrektorka znalazła środek transportu (trzeba było jechać na własny koszt) i wraz ze mną towarzyszyła uczniom.

Organizowaliśmy w szkole różne spotkania propagujące polską kulturę. Zapraszaliśmy na nie i przewodniczącego. Ani razu nie zaszczycił nas swoją obecnością. Tak kontakt nasz został zerwany zupełnie. Jeszcze w styczniu 1998 roku próbowałam porozumieć się z nim, ponieważ dostałam wzór protokołu i arkusz inwestycyjny od Wspólnoty Polskiej w Warszawie (o co bardzo prosiłam prof. A. Stelmachowskiego) na remont pomieszczeń dla Stowarzyszenia Polaków w Kirowogradzie (do dzisiaj takiej siedziby nie ma). Trudno uwierzyć w to, ale przewodniczący odmówił twierdząc, że ze względu na wybory czasu na to nie ma i nie będzie się tym zajmował.

Kiedy zadzwoniłam do p. Konsula Jabłońskiego z taką informacją, to usłyszałam w odpowiedzi, że być może przewodniczący nie chce nikomu nic zawdzięczać i sam postara się o pieniądze. Nie tylko dla mnie postępowanie wydało się niepojęte, inni orzekli że jest to działanie na szkodę organizacji polonijnej! Ale cóż, człowiek typu "homo sovieticus" jest jeszcze ciągle istotą nieodgadnioną dla ludzi wychowanych w innej kulturze.

Tak, Szanowny Panie Redaktorze, ja nie otrzymałam żadnej pomocy od przewodniczącego Stowarzyszenia Polaków w Kirowogradzie od innych członków zarządu - również nie - wyłączając Dyrektorkę Szkoły.

A przecież były w mieście różnego rodzaju imprezy kulturalne i to alarmowe (szczególnie przed wyborami) i nikt z osób powyżej wymienionych nie raczył mnie o nich poinformować. Dyrektorka szkoły znalazła sponsorów, dzięki którym otrzymałam 100 hr.

Ale wiem, że

miesięcznie, drugie tyle miało mi płacić Stowarzyszenie. Niestety, do dziś nie otrzymałam stamtąd ani jednej hrywny. Wystąpiłam dwukrotnie w lokalnej telewizji (ale nie dzięki przewodniczącemu, chociaż tam pracuję). Miałam potem wiele telefonów z prośbą o kontakt z organizacjami polonijnymi. Ale cóż miałam odpowiedzieć, kiedy mimo moich próśb nie udostępniono mi nawet statutu Stowarzyszenia.

Ja mam sumienie czyste. Zrobiłam dużo, zainteresowałam swoich uczniów kulturą Polski, historią, literaturą. Np. uczeń kl. X Wiktor Aleksiejenko zajął III miejsce w eliminacjach Poloniady w Kijowie. Występowałam z prelekcjami dla nauczycieli, rodziców, studentów Uniwersytetu Pedagogicznego. Utrzymywałam bardzo dobre kontakty z nauczycielką jęz. polskiego na uniwersytecie, z księdzem Władysławem budującym kościół katolicki w Kirowogradzie, z wszystkimi parafianami. Robiłam wiele bezpłatnych tłumaczeń dla milicji i dla tutejszych biznesmenów. Z okazji różnych świąt i uroczystości otrzymywałam kwiaty i laurki od dzieci. Chyba mnie polubiły. Proszę, bym przyjechała w roku przyszłym. Ale wiem, że nie przyjadę.

Bardzo trudno przebywać w środowisku, które może nie tyle jest obojętne, co nie widzi potrzeby ściślejszej współpracy. Nie dostrzegam wyjątkowego położenia osoby w

zupełnie obcym mieście. Wiele osób, którym poświęcałam bezinteresownie swój wolny czas, uważało to za rzecz normalną i należną. A przecież mogliby odwzajemnić się, np. pokazując mi coś ciekawego w swoim mieście. To, co wiem o przeszłości Kirowogradu, o jego starych mieszkańcach, zawdzięczam tylko sobie, swoim poszukiwaniom w bibliotece im. Czyżewskiego. Myślę, że my Polacy ze starej Ojczyzny, jesteśmy bardziej bezinteresowni.

Wyjeżdżając stąd mogę każdemu spojrzeć prosto w oczy, wszystkim swoje obietnice spełniłam. To co było w zakresie moich obowiązków z polecenia CODN w Warszawie i to, co poleciła mi Dyrekcja szkoły, wykonałam jak mogłam najsumienniej.

Ale czy ten, kto przyjedzie tu w następnym roku szkolnym, będzie lepszym nauczycielem? Daj Boże, - tylko sam - bez pomocy środowiska i jego sympatii okazywanej w czynach, a nie w słowach - zdoła niewiele.

Sympatia uczniów - to za mało. Praca - to nie wszystko. -

"Nie samym chlebem żyje człowiek". Ja przeżyłam za 100 hr. miesięcznie, chodząc do teatru i na koncerty, kupując swoim najlepszym uczniom prezenty w Polsce i odwiedzając swoją rodzinę. Na to ostatnie musiałam brać pieniądze z ryczałtu, który miał zostać rodzinie w Polsce (mój młodszy syn jeszcze studiuje), gdyż nasz rząd

i Kijowa w trosce o wspólny dorobek

sują nas podobne rzeczy, że potrafimy być ze sobą...

- Wyobrażam sobie, jak byloby pięknie, gdyby potem przyjechali razem do np. Kazimierza Dolnego, gdzie stała już ekspozycja części ich prac oglądałyby wszystkie następane pokolenia...

- Być może i właśnie tak. W podobny sposób można razem przygotowywać jakieś przedstawienie, czy koncertowanie prowadząc robocze warsztaty, krócej można zrobić naprawdę mnóstwo rzeczy razem.

- Widzę, że główną treścią zamierzeń jest właśnie nie to co mamy robić, a to, jak mamy robić - tzn. r a z e m

- Nam głównie chodzi o to, żeby zainicjowała nie tylko wymiana, ale żeby stworzone były warunki do wspólnej pracy. To samo chcielibyśmy zrobić w sferze kontaktów polskich i ukraińskich nauczycieli. Dobrą formą głębszego wzajemnego poznania się pozostają też wspólne seminaria, w czasie których można porozmawiać o różnych rzeczach, nie tylko pedagogicznych.

- Panie kuratorze, wiemy, że osiągnięcia dydaktyczne w polskiej szkole są bardzo wysokie i niewątpliwie będą interesujące dla nauczycieli Kijowa, którzy ze swej strony też mają co, do pokazania.

- Dydaktyka, oczywiście, może być jednym z tematów, ale myślę, że tych tematów może być znacznie więcej. One naprawdę mogą być bardzo różne, począwszy od wspólnych projektów. Myślę tu chociażby o takim modelu, gdy spotykają się nauczyciele polscy i ukraińscy - razem wymyślają jakiś projekt, w którym wezmą udział również ich uczniowie. Projekt opracowują, przygotowują i realizują razem w szkołach polskich i ukraińskich. W finale znów następuje spotkanie np. w formie konferencji czy seminarium o charakterze nieformalnym, poświęcone poruszonemu tematowi.

- Zresztą chodzą nam zapewne o to, byśmy razem pozbywali się pojęcia „stron”, byśmy stopniowo, zbliżając się do wspólnego rozumienia rzeczy prostych i nie bardzo prostych, zajmowali jedną wspólną pozycję...

- Każde spotkanie może być okazją dla spokojnej poważnej rozmowy na tematy które warto poruszać, dla których wcześniej nam czasami, naprawdę brakowało możliwości dla ich rozpatrzenia i doprowadzenia do stanu, gdy można by zająć jedną wspólną pozycję.

- W tych układach wspólnego działania jaką przewiduje Pan rolę i miejsce Polonijnego Centrum Nauczycielskiego, które, już od dawna, zajmuje się organizowaniem konkretnej współpracy?

Być może, po tej wizycie, jakieś kontakty z PCN nawiążemy i ich doświadczenie w tej dziedzinie wykorzystamy. Na razie przyjechaliśmy tutaj dla podpisania porozumienia między oświatą warszawską i kijowską.

Tę placówkę, o której Pan mówi oczywiście z przyjemnością możemy włączyć do pewnych akcji w myśl zasady, że należy wykorzystać wszystkie możliwości.

Ale, przede wszystkim, chodzi nam o to, by zadbać o ciekawe wspólne prace młodzieży kijowskiej i warszawskiej.

I tu, wydaje mi się, nawet nie ma znaczenia jakiej narodowości są te dzieci i czy mają wzajemne powiązanie w korzeniach, tzn. - czy mają polskie korzenie uczniowie kijowscy i ukraińskie korzenie uczniowie z Warszawy. Ważne jest to, by stworzyli oni określony wspólny dorobek z którego mogliby być dumni.

- Jak Pan widzi, o czym będziemy mogli powiedzieć sobie po roku realizacji tych zamiarów?

- Uważam, że za rok i w Kijowie, i w Warszawie będą podstawy dla zadowolenia z wyników konkretnej współpracy, której efek-

tem będą wystawy, koncerty, przedstawienia teatralne, spotkania etc. A przede wszystkim policzymy sobie szkoły, które dokonały wymiany.

Anatolij Tymczyk - wicemistrz m. Kijowa:

Sam fakt podpisania porozumienia między organami kierującymi sferą oświaty Kijowa i Warszawy jest dla nas bardzo znamienym tym bardziej, że ostatnio podobnych umów z innymi stolicami nie mieliśmy (za wyjątkiem chyba Tbilisi).

System oświaty i dorobek w tej dziedzinie każdej ze stolic - Warszawy i Kijowa - jest szczególnie zwłaszcza z tej przyczyny, że w każdym z naszych krajów toczy się przebudowa szkolnictwa po rozвале ZSRR i obozu socjalistycznego. W naszych stolicach trwa teraz ciekawy proces formowania i wdrażania nowej ideologii państwowości z uwzględnieniem ogólnoeuropejskiego rozwoju cywilizacji oraz zmian na mapie geopolitycznych zainteresowań i wpływów. Na Ukrainie, na przykład zlikwidowano cały szereg instytucji, które zajmowały się wychowaniem komunistycznym, a nowe, działające na nowych zasadach, stworzone zupełnie niedawno.

Dlatego chcielibyśmy zobaczyć, jak te sprawy są załatwiane w Warszawie i skorzystać z doświadczeń polskich kolegów. Duże nadzieje wiążemy w związku ze zmianą programów metod nauczania, rozszerzenia instrumentariusza dydaktycznego i ćwiczeń praktycznych stosowanych w Kijowie i Warszawie.

Uważam, że najgłówniejszym naszym zadaniem jest stworzenie niezbędnych warunków dla jak najbardziej pełnego porozumienia młodzieży naszych stolic, dla prawdziwej przyjaźni pomiędzy uczniami, rodzicami i nauczycielami.

Zresztą skuteczne pociągnięcia organizacyjne w tym kierunku są naszym obowiązkiem.

Doskonale pamiętamy przyjęcie Prezydenta Rzeczypospolitej w merii kijowskiej i wypowiedzi Prezydenta A. Kwaśniewskiego i Mera O. Omelczenko odnośnie poszerzenia konkretnej współpracy między obywatelami naszych krajów. A zatem wzmocnienie ścisłych kontaktów poznawczych i twórczych w dziedzinie oświaty jest konsekwentnym wdrażaniem zamiarów prezydentów Ukrainy i Polski.

Administracja miasta Kijowa wspiera działalność gimnazjum polskiego w Kijowie, pomaga w nauczaniu języka polskiego w innych szkołach stolicy. Spostrzegaliśmy, że język polski staje się w naszym mieście coraz bardziej popularny. Współpracujemy ze stowarzyszeniami polonijnymi reprezentującymi 10 tysięczną rzeszę Polaków Kijowa i staramy się uwzględnić ich zainteresowania oświatowe, kulturalne i religijne. Myślę, że dalsza wspólna działalność oświatowa obu stolic będzie efektywną formą zwiększenia naszego twórczego dorobku.

Mimo, że sytuacja na Ukrainie jest naprawdę niełatwa w stolicy udało nam się faktycznie zachować cały system oświaty i nasi nauczyciele otrzymują płace bez opóźnień. Co prawda, niektóre szkoły musimy zamykać z przyczyn coraz to bardziej odczuwalnego w ostatnich latach niżu demograficznego.

Pod względem językowym sytuacja zmieniła się kardynalnie. Jeszcze kilka lat temu zaledwie 21 % dzieci uczyło się w szkołach ukraińskich. Dziś 98 % wszystkich uczniów klas pierwszych uczy się w języku ukraińskim. I to jest jednym z najbardziej przekonujących wskaźników sukcesów w dziedzinie budownictwa nowej niezależnej Ukrainy.

Oprac. Eugeniusz Golybard

(Zdjęcie autora)

nie przyjadę...

opłaca tylko raz w roku bilet, tam i z powrotem.

I już na zakończenie. Podczas ostatniego świątecznego spotkania w konsulacie w Kijowie poznałam wielu działaczy polonijnych znających doskonale język polski i obznajanych także ze sprawami swoich środowisk, oddanych bez reszty idei współpracy polsko-ukraińskiej. Szkoda, że takich nie spotkałam w Kirowogradzie.

Chociaż... przepraszam - jest taki jeden Pan - kierownik wydziału kultury w tamtejszej radzie miejskiej, pełniący również obowiązki dyrektora muzeum Karola Szymanowskiego (a propos - muzeum jest nieczynne - brak pieniędzy na dokończenie przebudowy). Nazywa się Aleksander Polaczok. Dziękuję mu za pomoc, którą otrzymałam od niego w trudnym dla mnie okresie. P. Polaczok zna świetnie język polski i jest doskonałym znawcą twórczości Szymanowskiego. No ale jedna jaskółka wiosny nie czyni...

Z poważaniem

Mirosława Tomczak

Komentarz

Powyższy list przemawia sam za siebie, lecz jako, że rok temu z ramienia Redakcji "DK" obecny byłam na zebraniu założycielskim Stowarzyszenia Polaków im. K. Szymanowskiego w Kirowogradzie, chciałbym dodać kilka słów. Szcz-

rze mówiąc byłam zachwycony wspaniałą organizacją zebrania założycielskiego, którą zademonstrował wówczas, wspomniany w liście, Władysław Mościński. Zaimponowało mi nowe podejście do ukierunkowania przyszłego działania organizacji, sprowadzającego się nie tylko do spraw kultury, lecz i rozwoju przedsiębiorczości, biznesu. Nie wiem, w jakim stopniu udało się zrealizować te ostatnie zamierzenia.

Napoleon powiedział kiedyś: "Republika to dobrze, ale gdzie wziąć republikanów?" Parafrazując go, nawiązując do dzisiejszej sytuacji w Kirowogradzie, można rzec: "Gdzie wziąć Polaków od serca oddanych sprawie odrodzenia polskości?" (w gronie przedsiębiorców, również). Gdzie wziąć? - po latach totalnej depolonizacji? Odpowiem. Zacząć należy od oświaty, od szkoły polskiej. Innej alternatywy nie ma. Zastanawiam się dlaczego nie widzi tego prezes Mościński. Mamy nadzieję, że Szanowny Pan Prezes sam odpowie na to pytanie na stronach naszego pisma.

A sumiennej Pani Mirosławy należą się najwyższe wyrazy podziękowania i współczucia. Bóg zapłać. Natomiast, co do pomocy ze strony Stowarzyszenia, to nie było chyba tak tragicznie, skoro tak dużo dobrych słów pisze Pani o Margarycie Borysowej, dyrektorze szkoły, pełniącej funkcję wiceprezesa Stowarzyszenia Polaków im. K. Szymanowskiego w Kirowogradzie.

BORD

Problemy młodzieży

T rzydzieści cztery tygodnie w roku, razy cztery lata ciężkiej pracy, nieprzespanych nocy, stresów, kombinacji i „przekrętów”, oby tylko przetrwać do weekendu. I tak brniesz przez trzy i pół roku szkoły średniej, odnosząc od czasu do czasu, większe lub mniejsze sukcesy...

Trzy miesiące przed maturą, w bólach rodzi się myśl o poważnym potraktowaniu sprawy. Uczysz się dniami i nocami, nadrabiasz zaległości, wertujesz kartki starych zeszytów. No i nadchodzi ten dzień, dzień „sądu ostatecznego”. Siadasz w ławce, obłożony ściągami, a twoja twarz przybiera kolor pistacji. Nie jest jednak tak strasznie, jak się zapowiadało. Świetnie - średnia z egzaminu dojrzałości: cztery i pół. Tylko, co teraz? Stoisz na progu dorosłego życia, a tak naprawdę, to co ty o nim wiesz?

Niestety, prawda jest taka, że większość polskich licealistów, kończących szkołę, nie ma pojęcia o sprawach jak najbardziej podstawowych.

Nauczyłeś się w szkole, w którym roku była bitwa pod Szepielewiczami i jakie były lata panowania Kazimierza Wielkiego. A teraz, jako pełnoletni obywatel, posiadający prawo głosu i wyboru, biorący udział w tworzeniu historii swojego narodu, nie masz żadnej orientacji politycznej.

Do głosowania idziesz bardzo chętnie, najczęściej po to, aby pochwalić się, że masz już dowód osobisty i że jesteś pełnoprawnym członkiem spo-

czeństwa. Ale teraz pojawia się pytanie: „Jak głosować”? Nic prostszego. Podpowiedz znajdziesz w rodziców, no, przecież oni chyba wiedzą, co jest dobre, a co złe? Jeżeli oni ci nie pomogą, zawsze możesz wybrać nazwisko, które ładnie brzmi lub partię o nieskomplikowanej nazwie. Grunt, że wiesz, jakie były przywileje szlachty w XIV wieku.

SKAZANI
NA SUKCES

Zimny pot, jednak, oblewa twoje czoło w najbardziej ekstremalnych przypadkach. Musisz wypełnić przekaz pocztowy, założyć rachunek bankowy albo napisać życiorys. Czy przyda ci się teraz wiedza na temat wyróżników romantycznych z III części „Dziadów” bądź znajomość twórczości Cypriana Kamila Norwida? (Przepraszam, Panie Profesorze!!!). Nie sądzę. Kosztem wielkiego wysiłku oraz metodą „prób i błędów”, w końcu udaje ci się wypełnić druki, ale boisz się ponownie podejść do niesympatycznej pani z „okienka”, bo ta pomyśli, że chcesz kolejny formularz. I nic dziwnego, przecież w przeciągu piętnastu minut pobytu na poczcie, zmarnowałeś ich już dziesięć.

Wiedza szkolna nie pomoże ci również w stosunkach międzyludzkich, a już na pewno w ich najintymniejszym wymiarze. O metodach antykonceptji i tego, jak uniknąć zakażenia wirusem HIV, dowiadujesz

się z gazet lub telewizji. Dlaczego nie w szkole? A no dlatego, że program polskich szkół większy nacisk kładzie na edukację w zakresie rozmnażania się dżdżownic i układzie rozrodczym żaby.

Jak widać, ludzie odpowiedzialni za oświatę i naukę w polskich szkołach, nie są zbyt zainteresowani młodzieżą do tychże szkół uczęszczającą.

Na pewno szkoła średnia daje młodemu człowiekowi jakieś podstawowe informacje, pozwala mu rozwijać intelekt, uczy myśleć. Ale, niestety nie ma to dużego związku z prawdziwym życiem. Dopiero wchodząc w wir szarej codzienności, zaczynamy prawdziwą szkołę. Szkołę życia i przetrwania.

Aby jednak nie posądzono mnie o skrajny sceptycyzm i wyłączanie krytyczny stosunek do Ministerstwa Edukacji Narodowej, zapewniam, że potrafię docenić wartość przekazanych mi w szkole wiadomości. Mimo że program nauczania w szkołach wymaga pewnych modyfikacji, nie mogę nie wspomnieć o fakcie, iż poziom w polskich szkołach jest wyższy niż w większości krajów Europy Zachodniej. Ponadto, na te rówieśników ze Stanów Zjednoczonych polska młodzież wydaje się wręcz błyszczyć intelektem.

Jeżeli jesteś młodym człowiekiem wstępującym w życie codziennych zmaganiach, a twoje myśli opanował strach przed tym, co i jak ze sobą począć nie wpadaj w panikę. Mój licealny profesor zapewnił mnie, że tylko ludzie mądrzy i inteligentni boją się swojej niewiedzy.

ANKO

W drodze do roku 2000

1. Zbliżanie się do Jubileuszu zwraca naszą uwagę na pierwsze, historyczne przyjście Chrystusa i zaprasza do spojrzenia w przyszłość, w oczekiwaniu na powtórne jego przyjście przy końcu czasów. Perspektywa eschatologiczna, która wskazuje na podstawowe dążenie egzystencji chrześcijańskiej ku rzeczywistości ostatecznej, jest niestaranym wezwaniem do nadziei i zarazem do zaangażowania się w życie Kościoła i świata.

Nie możemy zapominać, że "eschaton", czyli wydarzenie ostateczne, w ujęciu chrześcijańskim, jest nie tylko spojrzeniem w przyszłość, lecz jest rzeczywistością, która już została zapoczątkowana przyjściem historycznym Chrystusa. Jego męka, śmierć i zmartwychwstanie stanowią najważniejsze wydarzenia w historii ludzkości. Będzie to przyjście w ostatnim etapie dziejów. Otwiera się zatem horyzont nowej relacji z Bogiem, której wyznacznikiem jest wielki dar zbawienia, przyniesionego nam przez ofiarę Chrystusa.

Chrystus mógł więc powiedzieć: „Nadchodzi godzina, nawet już jest, kiedy to umarli usłyszą głos Syna Bożego, i ci, którzy usłyszeli, żyć będą” (J 5, 25). Zmartwychwstanie umarłych, oczekiwane przy końcu czasów, otrzymuje pierwsze i zdecydowane spełnienie już dzisiaj, w duchowym zmartwychwstaniu, podstawowym celu dzieła zbawienia. Jest ono nowym życiem, przekazanym przez Chrystusa Zmartwychwstałego jako owoc Jego odkupieńczego dzieła.

Jest to tajemnica nowych

Ostateczne przyjście Chrystusa

narodzin w wodzie i w Duchu Świętym (por. J 3,5), które w sposób najgłębszy znaczą teraźniejszość i przyszłość całej ludzkości, chociaż ich skuteczność wyraża się dzisiaj tylko w tych, którzy w pełni przyjmują dar Boga i rozsiewają go w świecie.

2. Ten podwójny wymiar przyjścia Chrystusa, dziś i w przyszłości, widać bardzo jasno w Jego słowach. W mowie eschatologicznej, która uprzedza dramat paschalny, Jezus zapowiada: „Wówczas ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w obłokach z wielką mocą i chwałą. Wtedy pośle On aniołów i zbierze swoich wybranych z czterech stron świata, od krańca ziemi aż do szczytu nieba” (Mk 13, 26-27).

W języku apokaliptycznym obłoki są znakiem teofanicznym: wskazują że drugie przyjście Syna Człowieczego dokona się nie w słabości ciała, lecz w mocy Bożej. Te słowa Jezusa odsyłają nas do ostatniej przyszłości, która zakończy historię, Odpowiadając najwyższemu kapłanowi podczas procesu, Jezus odwołuje się do proroctwa eschatologicznego, ogłaszając go w słowach wskazujących na nadchodzące już wyda-

nienie: „ Powiadam wam: Odtąd ujrzycie Syna człowieczego, siedzącego po prawicy Wszechmocnego, i nadchodzącego na obłokach niebieskich” (Mt 26, 64).

Porównując te słowa z poprzednią wypowiedzią, można lepiej zrozumieć dynamizm chrześcijańskiej eschatologii, jako procesu historycznego już zapoczątkowanego i zmierzającego ku swojej pełni.

3. Wiemy również, że obraz apokaliptyczny mowy eschatologicznej, dotyczące końca wszystkich rzeczy, należy interpretować w ich bogactwie symbolicznym. Wyrażają one tymczasowość świata oraz panowanie Chrystusa, w którego rękach jest przeznaczenie ludzkości. Historia zmierza do swojej mety, jednakże Chrystus nie wskazał żadnego konkretnego terminu spełnienia. Iluzoryczne i bezpodstawne są zatem próby przewidywania końca świata. Chrystus zapewnił nas tylko, że koniec nie nadejdzie, dopóki Jego zbawcze dzieło nie osiągnie wymiaru powszechnego dzięki głoszeniu Ewangelii: „A ta Ewangelia o królestwie będzie głoszona po całej ziemi, na świadectwo wszystkim narodom. I wtedy nadejdzie koniec” (Mt 24,14).

Jezus powiedział te słowa do uczniów, którzy chcieli wiedzieć, kiedy nastąpi koniec świata. Zdawałoby się, iż skłonni byli myśleć o bliskiej dacie. Jezus jednakże daje im do zrozumienia, iż najpierw muszą nastąpić liczne wydarzenia i kataklizmy, a będą one stanowić jedynie „początek boleści” (por. Mk 13,8) Dlatego — jak mówi św. Paweł — całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia”, oczekując objawienia się synów Bożych (por. Rz 8, 19-22).

4. Dzieło ewangelizacji świata zakłada najgłębszą przemianę człowieka dzięki łasce Chrystusa. Św. Paweł wskazuje, że celem historii w planie Ojca jest „wszystko na nowo zjednoczyć w Chrystusie jako Głowie: to, co w niebiosach, i to, co na ziemi” (Ef 1, 10). Chrystus jest „centrum wszechświata; przyciąga. On wszystkich do siebie aby przekazać obfitość łaski i życie wieczne.

Właśnie Jezusowi Ojciec „przekazał władzę wykonywania sądu, ponieważ jest Synem Człowieczym” (por. J 5, 27). Chociaż sąd przewiduje na ogół możliwość potępienia, to został on powierzony Temu, który jest „Synem Człowieczym”, to znaczy Osobą pełną wyrozumiałości i solidarności z ludzkością. Chrystus jest Sędzią Bożym z ludzkim sercem, Sędzią, który pragnie obdarować



Archanioł Michał walczący ze smokiem (fragment)

życiem. Tylko uparte trwanie w grzechu może przeszkodzić Mu w przekazaniu tego daru życia, dla którego nie bał się On przyjąć nawet śmierci.

Jan Paweł II — papież

Z oryginału
włoskiego tłumaczył
o. Jan Pach — paulin.

Wspomnienia

S tyczeń 1942 roku. Na kijowskim dworcu kolejowym Niemcy pakują do bydłych wagonów ludzi. Mróz prawie czterdzieści stopni. Na ścianach wagonów gruba warstwa szronu. Ciasnota.

I w tym białym grobowcu między zatroskanymi kobietami, mężczyznami w podeszłym wieku, ja - siedemnastoletni chłopiec. Jeszcze nie wiem, że czeka mnie wegetacja niewolnika XX stulecia.

Pociąg rusza na zachód. Żegnaj ulubione miasto mego dzieciństwa. Czy uda się znów zobaczyć ciebie?

Dni i noce przyspieszają bieg pociągu, bieg życia. Z nimi odchodzą w przeszłość wspomnienia o ciężkim losie naszej polskiej rodziny.

Zdołbunów, Radziwiłów, Lwów, Przemyśl...

W Przemyślu poprowadzono nas przez most nad rzeką San - była granicą rozdzielającą Polskę pomiędzy hitlerowską Trzecią Rzeszą a Związkiem Radzieckim. Na tamtym brzegu to już Generalna Gubernia. Polska istnieje tylko w sercach Polaków.

Chwała Bogu mróz zelżał, ale męczy głód.

Po pewnym czasie tej niesamowitej wędrówki pod eskortą Niemców ulicami miasta, znaleźliśmy się znów na torach kolejowych. Zdziwiliśmy się - ładowano nas do pociągu osobowego. Później dowiedzieliśmy, że nie wystarczyło wąskotorowych wagonów bydłych.

Pomimo to, niewolników trze-

Madonna z przedmieścia Krakowa

ba jak najprędzej dostarczyć do miejsca pracy, taki jest rozkaz Fritza Zaukela, hitlerowskiego pełnomocnika do spraw wykorzystania robocizny państw okupowanych. Hitlera niepokoi kurcząca się podaż siły roboczej przy rosnącym popycie. Niemieckiego robotnika i chłopca też rzucono do ogniska tej okropnej wojny.

Pociąg pcha się w noc nieznanego losu, przynębionych ludzi. Pochmurny, mroźny ranek spotkał ich na przedmieściach Krakowa. Parowóz niby zmęczony stworzenie zatrzymał się, wyrzucając z westchnieniem kłęb czarnego dymu, w którym ujawniał się symbol tragedii ujarzmionych istot.

Stoję w drzwiach wagonu i słucham poranną ciszę, do której raptiem wlewa się dźwięk metalu. Za chwilę przede mną zjawia się postać polskiego kolejarza. Niebieskie oczy, siwe zwisające wąsy, śniada cera przypomniły mi mego dziadka. Uśmiechnął się do mnie i zapytał:

- Skąd będziesz?

Po chwili po rosyjsku: - ?

Odpowiedziałem po polsku: - Z Kijowa, Jestem Polakiem.

Stary skoczył na schodek wagonu, podał mi rękę, ciepłą i twardą jak żelazo.

- Byłem w Kijowie, synku, w dwudziestym roku. Fajne miasto. W kijowskiej ziemi spoczywają

moi bojowi towarzysze-legioniści. Uścisk dłoni kolejarza nie był zwykłym powitaniem. Odczuwałem coś wieloznacznego, bliskiego memu sercu.

- Wiozą do niewoli, przekłete szwaby, świnię, a wśród nich najbardziej wstrętny jest Hitler, - powiedział cicho, niby do siebie. - Trzymaj się synku. Nawet w niewoli trzeba być niezłomnym. Niech Bóg da ci możliwość przetrwać wszelkie trudności.

Nie zastanawiałem się już dłużej co mnie czeka, głód doskwierał mi nieznośnie, stąd też spytałem kolejarza:

- Niech Pan mi poradzi, gdzie mam wymienić coś z odzieży na chleb?

- Tak, oczywiście! Popatrz, - wskazał ręką-obok torów małe chałupki. W pierwszej lepszej przyjmą cię jak rodaka.

- Dziękuję Panu.

Pożegnaliśmy się jak dawni znajomi.

Kominki chałupki dymiły się obficie - życie trwało.

Wyciągnąłem z worka nie ubieraną jeszcze koszulę, wsunąłem ją za pazuchę i wyslizgnąłem się z wagonu. Na szczęście strażnika blisko nie było. Nikt mnie nie zauważył.

Na górze pokrytej śniegiem bawili się dzieci. Zwrócił na mnie uwagę chłopak, lat około siedmiu. Jego wzrok był pytający. Powiedzia-

łem mu, że chcę kupić chleba. Chłopak kiwnął głową i poprowadził mnie do swego domku.

Za kilka minut przekroczyliśmy próg jego mieszkania. Mały zaprosił mnie do ubogo umeblowanego pokoiku, pachnącego mlekiem i dziecięcymi pieluszkami. Natychmiast przyciągnął moją uwagę wielki obraz. Klęknąłem, bo zobaczyłem przed sobą Chrystusa, schodzącego z niebios i trzymającego w dłoniach purpurowe serce w złotych promieniach. Ręka dotknęła czoła... zapomniałem po co tu przyszedłem, usta szeptały: „Boże mój! Wierzę mocno we wszystko, co kościół mi podaje...”

Raptiem odczułem na sobie czyjś wzrok. Patrzyła młoda kobieta, siedząca na kanapie i karmiąca piersią niemowlę. Jej oczy iskrzyły się boskim promieniem. Dziecko, nie odrywając ust od piersi też spojrzało w moją stronę wzrokiem aniołka.

Było to nadzwyczajnie piękne, w moim wyobrażeniu, niepowtarzalne zjawisko - zjawisko Madonny. Coś dziwnego ogarnęło moją duszę. Kobieta, przypatrując się mi, milczała. Zachwycony nie mogłem wymówić ani słowa. Oczarowany nie wstawałem z kolan.

Chłopak, zmieszany naszym przewlekłym milczeniem, odezwał się wreszcie do matki:

- Mamusiu, ten człowiek... - Rozumiem synku. On jest głodny, powiedziała łagodnie.

- Przepraszam, - odważyłem się ja, - chciałbym wymienić koszulę... Nie dała dokończyć.

- Janek, przynieś ze spiżarni garnek z bigosem i bochenek chleba.

Podniosła się z kanapy i ułożyła do kołyski śpiące dziecko.

- Siadaj do stołu, człowieku, - zaprosiła.

Dopiero teraz zobaczyłem ją w pełni urody: wysoka, stateczna. Złociste włosy, niby jedwabne, spuszczone do pasa, pełne gracji ruchy.

- Wybacz, że strawa chłodna - w piecu zgasła.

Nie mogłem jednak dotknąć jedzenia, dopóki w rękach trzymałem koszulę, dopóki nie wzięła jej i nie oglądając rzuciła na krzesło.

Drewniana łyżka darła usta. Wołowy tuszcz przylepił się do podniebienia, jednak jadłem z apetytem, popatrując na chleb.

Najedzony, znów z umiłowaniem rozpatrywałem głęboko zapadłą w moją młodzieńczą duszę, Polską Madonnę. I została ona w mojej pamięci do dziś.

Wyszedłem z jej domu, mocno trzymając za pazuchę, jak dar boski - bochenek chleba... i koszulę.

Zbigniew Złotogórski

Z prasy polskiej

Jesteśmy Polakami

Jesteśmy Polakami! Wiara ojców naszych jest wiara naszych dzieci! Polak Polakowi bratem! Co dzień Polak Narodowi Służy! Polską Matką naszą — nie wolno mówić o Matce źle!

Te 5 słynnych Prawd Polaków wypowiedział dr Jan Kaczmarek podczas I Kongresu Polaków w Niemczech w Berlinie w 1938 r. Wówczas słowa te skierowane były do Polaków w Niemczech, którzy dostrzegli palącą potrzebę zjednoczenia, szczególnie wobec zła, które przybierało coraz bardziej potworne rozmiary w kraju, w którym mieszkali. Gdy dziś wracamy do wygłaszanych wówczas przemówień, to nasuwa się nieodparte wrażenie, że myśli tam sformułowane zachowują wiele aktualności, a co więcej, dotyczą nie tylko Polaków w Niemczech, ale również w Polsce i w innych krajach. 5 Prawd Polaków to ciągle aktualne wyzwanie dla wszystkich Polaków — na całym świecie.

Zagrożenie rasowe

Zagrożenia dla nas jako Polaków mogą być rasowe, narodowe i obywatelskie.

W okresie panowania niemieckiej ideologii narodowo-socjalistycznej na pierwszy plan wysuwało się zagrożenie rasowe. Polacy, z tytułu przynależności do Słowian, zaliczani byli do rasy podludzi. Reszta była konsekwencją tej rasowej niższości. Polacy byli podludźmi. Żydzi — zwierzętami. Prawa obywatelskie Polaków na terenach opanowanych przez Niemców nie byli prawami dla ludzi.

Dziś tzw. rasizm, dotyczący Słowian nie jest przedmiotem jakiejś promowanej ideologii. Nie cierpimy jako Polacy z tego tytułu, że jesteśmy Słowianami. Ale jest odpowiednik tamtego zagrożenia.

Słowiańszczyzna po II wojnie światowej została wchłonięta przez Związek Radziecki z jego obliczem azjatycko-komunistycznym. Szereg narodów, w tym Polacy, zostało poddanych procesowi degradacji cywilizacyjnej. W efekcie narody te zaczęły być postrzegane przez Zachód jako druga kategoria ludzi, ale nie z tytułu przynależności do Słowian, lecz do bloku sowieckiego. Zaczęto przypisywać im określone cechy: niechlujstwo, dziadostwo, brak godności, etc.

Kiedy mówimy na Zachodzie, że jesteśmy Polakami, to patrzą na nas z lekką pogardą, a przynajmniej nieco z góry. Również przebywający w Polsce cudzo-

ziemcy z zachodu, czy to w charakterze turystów, czy przedsiębiorców, traktują nas ciągle jako ludzi egzotycznych, drugiej kategorii. Przynależność do bloku sowieckiego jest odpowiednikiem dawnej przynależności rasowej — słowiańskiej. Z tego tytułu jesteśmy dyskryminowani w świecie zachodnim. Polak? A to znaczy, że z Europy Wschodniej, być może z dawnej republiki sowieckiej. Gdy mowa o Polsce, to pojęcie Europy Środkowej jest ciągle wypierane przez pojęcie Europy Wschodniej, taka jakby "Mitteleuropa" było zarezerwowane dla Niemców.

Przyznanie się na Zachodzie, że "jestem Polakiem!" wymaga odwagi. Spychani jesteśmy już w punkcie wyjścia na gorszą pozycję społeczną. Najpierw nas Zachód wskutek różnych układów wepchnął w objęcia Wschodu, a teraz gardzi, że jesteśmy ze Wschodu.

Zagrożenie narodowe

Obok dyskwalifikacji postkomunistycznej nieustannie obecne jest zagrożenie dla nas jako dla Narodu. W okresie nazistowskim znajdowało to swój jednoznaczny wyraz. Sprawadzenia do rządu podludzi łączyło się z odmówieniem prawa do własnej kultury. Goebbels pisał: "musimy wykorzenić polską kulturę, aby nie odrosła, bo wraz z nią odrośnie polski nacjonalizm." Dla Goebbelsa polski nacjonalizm wynikał z polskiej kultury, a podludzie nie mają prawa do kultury i do narodowości. Bez kultury nie ma narodowości.

W prasie krajowej i zagranicznej spotykamy artykuły o polskim nacjonalizmie, szydzi się z polskiej kultury, z polskich wieszczów. Czy ci, którzy tak piszą, zdają sobie sprawę, że podążają śladami Goebbelsa?

A jakie są dzisiejsze oficjalnie tendencje europejskie i światowe? Dąży się do emanowania pojęcia narodu. Zamazuje się różnicę między nacjonalizmem a patriotyzmem, redukuje wszelkie przejawy miłości do Ojczyzny tylko do nacjonalizmu. Dokonuje się to przy hałaśliwym wtórze mediów i konkretnych redukcjach programów nauczania do przedmiotów zawodowych z wyłączeniem dziedzictwa humanistycznego. Najbardziej cierpią trzy przedmioty: historia, geografia i ... język ojczysty. Współcześni zaborcy lepiej znają język polski od Polaków!

Tendencje sterylizowania narodów wynikają z historiozo-

ficznego założenia, że źródłem nieszczęść nowożytnej i współczesnej historii Europy były właśnie narodowe.

W związku z tym obserwujemy paradoks, że pojęcie narodu funkcjonuje w kategoriach mniejszości narodowych, mieszkających poza ojczyzną, natomiast milczy się o prawach narodów w ich własnych ojczyznach. Podkreśla się róż-



rodność, a milczy o tożsamości.

Jest tu kilka błędów, ale dwa są szczególnie istotne. Trzeba odróżnić nacjonalizm od patriotyzmu, sytuację narodu polskiego od wielu narodów zachodnioeuropejskich. Przede wszystkim patriotyzm jest jak najbardziej pożądaną cnotą miłości do własnej ojczyzny, nacjonalizm natomiast jest formą zwyrodniałą. Tak jak winniśmy kochać Boga i rodziców, tak też naszym obowiązkiem jest miłość do Ojczyzny. Miłość do własnej ojczyzny nie wyklucza szacunku, a nawet miłości do innych narodów (ksenofobia). Ale, jak zauważył Arystoteles, aby być czyimś przyjacielem, trzeba najpierw umieć być przyjacielem samego siebie. Nie ma miłości do innych narodów, jeśli ktoś nie kocha narodu własnego.

Miłość do ojczyzny biegnie poprzez miłość do rodzimej kultury, którą trzeba znać. Poprzez kulturę rodzimą człowiek buduje własne człowieczeństwo, albowiem kultura narodowa jako najbliższa może być najłatwiej i najszerzej asymilowana. Kultura jest przecież sposobem życia osobowego człowieka, poprzez kulturę człowiek żyje na sposób ludzki. Ale nie ma kultury w ogóle, tak jak nie ma zwierzęcia w ogóle, są natomiast poszczególne gatunki zwierząt i są rozmaite kultury, tworzone i asymilowane przez poszczególne narody.

Obok więc zdrowej miłości do Ojczyzny jest też budowanie własnego człowieczeństwa w kulturze narodowej. Odebrać człowiekowi jego Ojczyznę i jego kulturę, znaczy zubożyć go i zdegradować nie tylko jako przedstawiciela danej narodowości, ale również jako czło-

wieka. Czy ci, którzy dążą do wyniszczenia kultur narodowych w ramach unifikacji i globalizacji zdają sobie z tego sprawę? Przecież w tym tzw. "Nowym światowym ładzie" miejsce Goebbelsowskich podludzi zajmują ludzie-maszyny. Jeden i drugi twór nie potrzebuje tożsamości narodowej, albowiem jeden i drugi nie jest już człowiekiem-osobą. Jest to twór, który można włączać, wyłączać i przy nim "majstrować" (inżynieria genetyczna, aborcja, eutanazja).

Nacjonalizm jako źródło konfliktów europejskich nie dotyczy Polski.

Problem narodził się w okresie postreformacyjnym, gdy kolejne narody zaczęły przypisywać sobie — wzorem Judejczyków wybraństwa. Dotyczy to Anglików, Niemców, Francuzów i Rosjan. Narody te uważając się za wybrane, usiłowały wywalczyć dla siebie dominację w Europie. To był ideologiczno-religijny podkład konfliktów i wojen.

Ale trzeba odróżnić patriotyzm od nacjonalizmu. Polska w okresie największych przesileń stała się przedmiotem ataków ze wszystkich stron, aż doszło do tego, że straciliśmy własną państwowość. Wówczas nasza kultura pozwoliła nam przetrwać jako Narodowi. Zwracał na to uwagę Ojciec Święty Jan Paweł II, gdy na forum ONZ 4 października 1995 r. mówił: "Prawo narodów do istnienia w sposób naturalny pociąga za sobą to, że każdy naród może się cieszyć prawem do własnego języka i kultury za pomocą których ludzie wyrażają i przedstawiają to, co nazwałbym podstawową duchową suwerennością. Historia uczy, że w okolicznościach ekstremalnych (takich jakie zdarzały się na przykład w kraju w którym się urodziłem), to właśnie pomaga narodowi przetrwać utratę politycznej i gospodarczej niezależności".

Patriotyzm polski, wynikający z kultury narodowej pełnił w naszych dziejach wyjątkową rolę, nie nacjonalistycznego agresora, ale tarczę dla zaatakowanej ofiary. Jaki jest więc sens do jednego kotła wrzucać patriotyzm i nacjonalizm w sytuacji narodu polskiego?

Dziś może dojść do tego, że Polakom łatwiej będzie zachować swoją tożsamość narodową nie w Polsce, ale jako mniejszość narodową w obcym kraju. Można to zaobserwować analizując profil podręczników do polskiego czy historii, tych, które obowiązują w Polsce, i tych, które są z Polski promowane za granicą dla Polonii. Bardziej polskie i patriotyczne są wydawnictwa polskie dla Polonii.

A więc chodzi o to, że jest jakieś zagrożenie narodowości polskiej, która podtrzymywana jest poprzez kulturę. To zagrożenie poprzednio wynikało z rozbiorów i antypolskiej polityki zaborców (np. Kulturkampf czy antypolonizmu rosyjskiego po Powstaniu Styczniowym), w okresie międzywojennym natomiast Polacy jako emigranci mogli bać się przyznawania do własnej narodowości. Po wojnie ponieważ zło wyrządzone Polsce było olbrzymie, a dostaliśmy się pod wpływem Sowietów, to realizowano ideologię zrzucenia całej winy za nieszczęścia Polski na Niemców, stąd uderzano w nutę patriotyczną jako antyniemieckość, choć docelowo ideał socjalizmu był taki: robotnik nie ma Ojczyzny. W momencie, gdy tak pojęty patriotyzm spełnił swoją rolę, przystąpiono do osuszania nas z uczuć patriotycznych, które płytko i jednostronnie osadzone, łatwo się tej operacji poddały.

Zagrożenie obywatelskie

Jest wreszcie aspekt obywatelski. Jesteśmy Polakami, to znaczy jesteśmy obywatelami polskimi. Dla wielu osób pozostających za granicą ponętą była propozycja zrzeczenia się obywatelstwa polskiego. Była ona także wygodna dla władz w Polsce, ponieważ chodziło o eliminację elementu inteligentnego i aktywnego. Była to forma banicji. Z punktu widzenia państwa polskiego osoby bez obywatelstwa polskiego były zneutralizowane, bo już nie miały prawa do państwa polskiego. Przy polityce kolonizacyjnej było to obcym jak najbardziej na rękę: zdolnych i aktywnych tubylców przechwycić dla kolonizatorów, a tych, którzy się opierają zamknąć, wyizolować, albo zachęcić do banicji. Polacy-emigranci zapominali, że pozbawieni obywatelstwa polskiego tracą prawo do państwowości polskiej, a tym samym prawo do Polski. To był istotny element planu kolonizacji Polski. Strzeżmy więc naszego obywatelstwa, bo potrzebuje go Polska i Naród Polski.

Piotr Jaroszyński

Prof. dr hab.

(„Nasz Dziennik”)

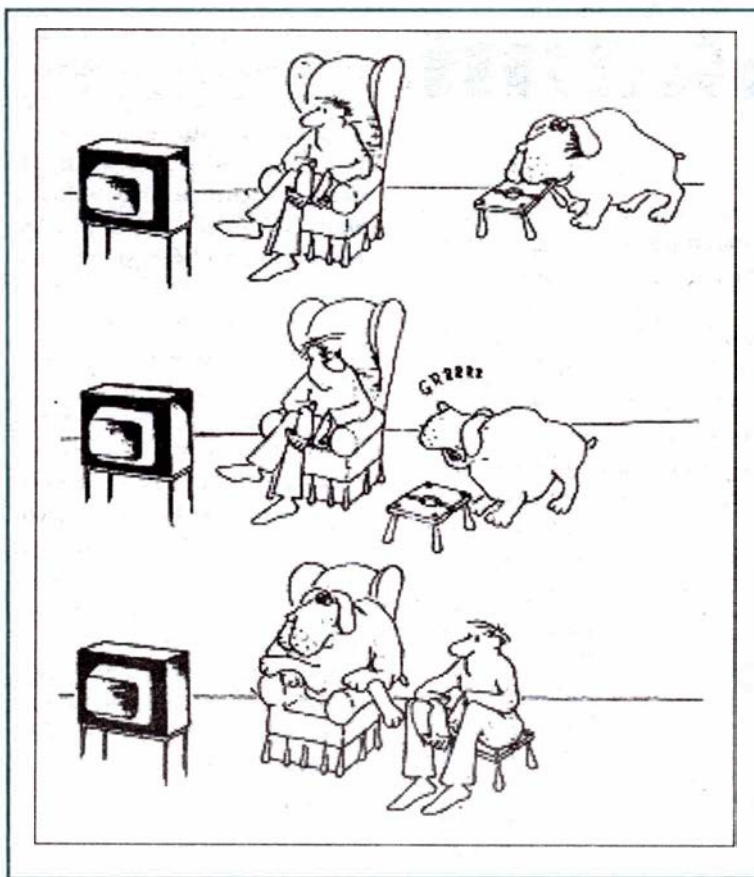
Реализуем в Киеве

украинско-руско-
польский разговорник
для делового человека
/270 стр./

Цена одного экз. 2 гр.
В разговорнике отражена
бытовая, деловая и
культурная тематика.

Для оптовых
покупателей
/от 50 экз./
и подписчиков "ДК"
предусмотрена скидка 25 %.
(наложенным платежом
не высылается)

Обращаться по
адресу: 252054 Киев,
Гоголевская, 23
тел./факс 216-87-58



Dobre rady Babuni

- ❖ Świeże, jeszcze wilgotne plamy z owoców należy posypać solą, przelać wrzątkiem i spierać w mydlanej wodzie. Splamione miejsce można również zalać serwatką, pozostawić na noc, a rano sprząć w mydlanej wodzie.
- ❖ Świeże plamy z truskawek i poziomek usuwa się rozcieńczonym roztworem boraksu. Stare, zaschnięte plamy - roztworem boraksu z dodatkiem amoniaku, po czym należy obficie płukać.
- ❖ Plamy z czarnych jagód zwiłżyć surowym mlekiem, wysuszyć i przemywać mieszaniną boraksu (1 łyżka), amoniaku (2 łyżki) i wody (1/2 szklanki). Splukać najpierw wodą mydlaną, a następnie czystą.
- ❖ Plamy z brzoskwiń czyści się 10% wodą utlenioną zmieszaną w równych proporcjach z wodą, a następnie obficie splukuje. Do tkanin z włókien sztucznych stosuje się 2% wodę utlenioną. Uprzednio należy zrobić próbę.

Aleksander, zanim został królem Polski, rządził Litwą. W tym czasie wybuchła wojna z Wielkim Księstwem Moskiewskim, jednym z większych księstw ruskich podległych Tatarom. Stolicą jego była Moskwa.

Gdy królem Polski był Kazimierz Jagiellończyk, wielkim księciem moskiewskim został Iwan III, zwany Srogim. Uniezależnił się on od Tatarów i przyłączył do swego państwa kilka innych księstw ruskich. Dzięki temu Iwan III stał

HISTORIA DLA PIOTRKA

Aleksander

się władcą potężnego państwa. Chciał opanować także te ziemie ruskie, które należały do Litwy. Taka była przyczyna wojny z Moskwą.

Wojska litewskie poniosły w niej klęskę. Sama Litwa, bez pomocy Polski, nie mogła oprzeć się Moskwie, dlatego Aleksander,

gdy został królem Polski, starał się, by Polska i Litwa były ze sobą związane jeszcze mocniej niż dotychczas.

Panowanie Aleksandra było krótkie — trwało zaledwie pięć lat.

Stanisław Marciniak

1.07.1569 — Unia Lubelska, ścisły związek Polski z Litwą - ustalała wspólne dla obu państw: monarchę, sejm, monety, politykę zagraniczną.

4.07.1934 — W Sancellemoz (Francja) zmarła Maria Skłodowska Curie (ur. 1867), wielka uczona - fizyk, chemik, współtwórczyni nauki o promieniotwórczości, dwukrotna laureatka Nagrody Nobla.

4.07.1941 — Aresztowanie i rozstrzelanie przez hitlerowców naukowców polskich, profesorów wyższych uczelni lwowskich.

4.07.1943 — W katastrofie lotniczej nad Gibraltarem zginął Władysław Eugeniusz Sikorski, inżynier, generał, polityk.

8.07.1343 — Pokój kaliski z Krzyżakami; Kazimierz Wielki zrzekł się na rzecz Krzyżaków Pomorza, a w zamian odzyskał Kujawę i Ziemię Dobrzyńską.

9.07.1823 — Urodził się Henryk Rodakowski, malarz, wybitny portrecista.

12.07.1521 — Na wieżę katedry wawelskiej w Krakowie wciągnięto dzwon zwany Zygmuntem.

15.07.1410 — Wielkie zwycięstwo wojsk polskich sprzymierzonych z litewskimi, ruskimi i czeskimi nad Krzyżakami pod Grunwaldem.

KALENDARIUM

Sobótka

Najkrótsza noc w roku z 23 na 24 czerwca nazwana została od imienia świętego Jana. Jej wcześniejsze miano - Sobótka wywodzi się od góry Sobótki, zwanej obecnie Ślężą - miejsca znanego z pogańskich praktyk. Poszukiwanie kwiatu paproci w lesie, puszczanie wianków na wodę,

Jutro święty Janek - puścimy na wodę wianek

palenie ognisk - to stare zwyczaje świętojańskich obrzędów. Jak głosi dawna legenda, zioła zebrane w tę noc mają szczególną moc. Panna, która puści na wodę upleciony wianek, wkrótce znajdzie męża.

DJ

Żona zanudza męża częstymi indagacjami. Widząc go zamysłonego pyta:

- O czy teraz myślisz?

Zirytowany mąż odpowiada:

- Jaki napis dam na twoim nagrobku! I żeby było tanio!

- To bardzo proste: „Żona powyższego”.

CO
PISAŁ

**DZIENNIK
KIJOWSKI**

90
LAT TEMU

(pisownia oryginalna)

Z życia prowincji. Równo

Zebrać około półtora tysięcy rubli w ciągu dwóch miesięcy na cele dobroczynne w Równem, to jest fakt prawie nie do uwierzenia. A jednak taka mniej więcej suma wpłynęła do kasy miejscowego Towarzystwa Dobroczynności z dwóch wieczorów tanecznych urządzonych z inicjatywy i przeważnym staraniem i trudem Adamowej księżnej Lubomirskiej w salach dawnego pałacu książąt Lubomirskich.

Dzięki tej pomocy Towarzystwo Dobroczynności ma na jakiś czas zapewnioną możność prawidłowego funkcjonowania i utrzymywania dalej szwalni i koszyjarni, które 40 dzieciom dają pożyteczne zajęcie, i domu noclegowego, gdzie w ciągu

roku tysiące biedaków za kilka groszy otrzymuje ciepły kąpiel i kubek herbaty z kawałkiem chleba.

Do powyższego świetnego rezultatu pieniężnego i zabaw niemało się też przyczyniła administracja dóbr Bereźno p. E. Małyńskiego, wspaniale i z wielkim gustem dekorując sale... Należy się więc jak największe uznanie i szczerą wdzięczność ks. Adamowej Lubomirskiej i administracji dóbr Bereźno w osobie p. J. Studzińskiego, gdyż zabawy te nie tylko, że dały świetny rezultat pieniężny, ale i u uczestników pozostawiły jak najprzyjemniejsze wrażenie.

„DK” 10. 04. 1913 r.

**Przygotowała
Czesława Raubiszko**

Poziomo:

- 1) nieobsiewane przez jakiś czas pole; 3) w radio lub na morzu; 6) fabrykant, wyzyskiwacz; 10) pomost sięgający daleko w morze; 13) kierownica statku; 14) napastnik; 15) rączka, rękojeść; 16) skrytka, schowek; 20) środek komunikacji; 21) 1000 kg.; 22) narząd wzroku; 25) nałogowy przestępca; 26) sterta siana, lub sześćdziesiąt sztuk czegoś; 27) materac gimnastyczny.

Pionowo:

- 2) niedolega ze spóźnionym refleksem; 4) zawartość koperty; 5) towar za towar; 6) zbiera znaczki, lub naklejki; 7) proces wzmożenia, ożywienia; 8) inaczej gust; 9) latem niszczy plony; 11) pozostaje po zjedzeniu jabłka; 12) nie lubi opuszczać domowych pianatów; 17) Polska wkrótce wejdzie w jego skład; 18) święto, kiermasz; 19) kwiat (kojarzy się z młodzieńcem); 23) w górach może wywołać lawinę; 24) chwast polny.

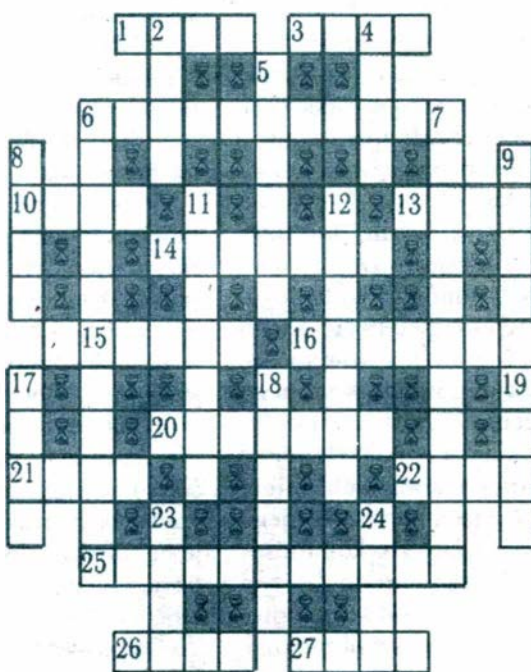
Autor: „Pińcio”

Rozwiązanie LETNIEJ krzyżówki z numeru 90

Poziomo: PLAŻA, JABŁKO, RETRO, JAGNIE, KOKOS, UNSO, SMAK, EKIPA, KAŁUZA, DĘTKA, KATODA, KURKI.

Pionowo: ZAGAJNIK, SŁONKO, POREKA, ARTEK, ANONS, ORANŻADA, MAKAKI, SAŁATA, ENDEK, INTER.

Krzyżówka N 91



**DZIENNIK
KIJOWSKI**

„Газета Київська” - польскомовний додаток до газети В.Р. України „Голос України”
Numer przygotowano kolegium redakcyjne reprezentujące wszystkie organizacje polonijne Kijowa

Redaktor Naczelny:
Stanisław Panteluk

WYDAWCY:
Redakcja „Dziennika Kijowskiego”,
Redakcja „Hłosu Ukrainy”,
Związek Polaków na Ukrainie
Adres redakcji: **UKRAINA**
252054, Kijów, ul. Gogolewska 23
Dla korespondencji: 252054, Kijów, s/p 2
tel./fax: (044) 216 87 58
E-mail : ssdk@adam.kiev.ua

Adres redakcji: 252054,
Київ, вул.Гоголівська, 23
Для кorespondенції: 252054, Київ, а/с 2
Тел./факс: (044) 216-87-58
E-mail : ssdk@adam.kiev.ua
p/p 26009301360317 в Заліз. від. ПИБ
м. Києва. МФО 322153 код 21459978
Ресепс.каід. KB 8186id 11.07.1994 р.
ИНДЕКС ПЕРЕДПЛАТИ 30678
Ціна договірна

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów nadsyłanych materiałów.

Газета надрукована з готових фотоматриць видавництва „Київська Правда”.
Зам. 2837 Тираж 3 000
0 1 2 3 4 5 6 7 8 9